Nr. 188 | Kraków, piątek 12 lipca 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 11 lipca.

Znowu Kasa Oszczędności.

Stoimy znowu w przededniu „afery", a raczej dalszego ciągu dawnej afery. Oszustwa dyrektora Zimy pociągnęły za sobą cały szereg tragicznych wypadków i wstrząsnęły podstawami ekonomicznemi i politycznemi w Galicyi; do dnia dzisiejszego dają się jeszcze odczuwać skutki tej niesumiennej gospodarki.

Widomym sprawcą oszustw był dyrektor Zima. Zstąpił on do grobu, nie wydawszy tajemnicy, jakich miał wspólników... A że ich miał, nie ulega wątpliwości, jakkolwiek do dnia dzisiejszego nie jest rozstrzygniętem, kto ponosi odpowiedzialność, jeżeli już nie karną, to przynajmniej cywilną, za oszustwa Zimy?

Jak wiadomo, postawił prezydent apelacyi, dr. Aleksander Tchórznicki, na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 14 kwietnia 1899 wniosek następującej treści:

„Celem zbadania czyli i o ile poszczególne organa poprzedniego zarządu galicyjskiej Kasy oszczędności zawiniły lekkomyślnością lub zaniedbaniem obowiązków w rażących nieprawidłowościach, popełnionych przez dyrektora Franciszka Zimę, tudzież celem zbadania, czyli i o ile wspomniane organa Kasy oszczędności mają być pociągnięte do odpowiedzialności materyalnej, lub przynajmniej moralnej z powodu milionowych strat, przez Kasę poniesionych, ma być wybraną komisya z 5 członków, która otrzymuje polecenie przeprowadzenia wspomnianego badania z uwzględnieniem wyniku toczącego się obecnie postępowania karnego przeciw Franciszkowi Zimie et com i zdania jak najrychlej sprawy, oraz przedstawienia stosownych wniosków Walnemu zgromadzeniu. Dla tej sprawy ma być w ciągu bieżącego roku zwołane nadzwyczajne Walne zgromadzenie bezzwłocznie, skoro tylko komisya czynność swoją ukończy."

W myśl tego wniosku wybrał wydział Kasy na posiedzeniu z 30 czerwca 1899 komisyę śledczą, składającą się z 3 osób. Owa komisya śledcza pracowała niezwykle długo, bo aż całe dwa lata. Do dnia dzisiejszego nie odbyło się to walne zgromadzenie, które miało oznaczyć winę poszczególnych osób, mimo, że komisya śledcza dawno już swoje prace ukończyła.

Jak twierdzą wtajemniczeni, kompromituje rezultat śledztwa komisyi bardzo wiele osób. Wyszło np. na jaw, że bardzo wiele sum wydawał dyrektor Zima w porozumieniu i za wiedzą hr. Kazimierza Badeniego, ówczesnego namiestnika i komisarzy rządowych. Na pokrycie deficytu wystawy krajowej wr. 1894 wydano podobno z Kasy Oszczędności około milion koron...

Nie wszystek rezultat śledztwa komisyi wszedł do oficyalnego sprawozdania wydziału Kasy, przygotowanego na walne zgromadzenie. Sprawozdaniem tem zajmiemy się wkrótce obszerniej. Dziś konstatujemy tylko, że istnieją usiłowania, aby znów odwlec niemiłą dyskusyę nad wnioskiem Tchórznickiego. Zrazu miało się walne zgromadzenie odbyć w czerwcu; teraz znów zwołuje wydział nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 17 lipca, wiedząc dobrze, że w czasie wakacyj z pewnością kompletu nie będzie. Już teraz mówią wszyscy o odroczeniu zgromadzenia na październik.

Tendencya jest więc widoczna i przejrzysta. Do czyszczenia brudów dawnej dyrekcyi wzięli się ludzie, którzy nie udowodnili jeszcze swoich kwalifikacyj moralnych do wykonywania

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

45)

Bunt wewnętrzny wzburzył Zuzannę; zabrać z sobą dziecko i uciec!... Uspokoiła się jednak z widocznym wysiłkiem, pełna godności, wyniosła, stojąc na straży honoru swego imienia i domu, przez to zaparcie się kobiety uczciwej, przez tę niemą, heroiczną miłość, w której trwać postanowiła, opancerzona nią od otaczającego ją zewsząd błota. A Łukasz, który domyślił się tego wszystkiego, poznał, jak cierpi, tylko po drżeniu jej biednej, pałającej dłoni w chwili, kiedy ściskała nią jego rękę przy rozstaniu.

Pan Hieronim towarzyszył tej całej scenie swym dziwnym, kryształowo przejrzystym wzrokiem, narzucającym mimowolne pytanie, czy tkwi jeszcze w tej głowie myśl, czy mieszka w niej inteligencya, zdolna pojmować i sądzić! Był obecnym przy odejściu wszystkich uczestników biesiady, niby defiladzie wszelkich potęg ludzkich, wszystkich społecznych autorytetów, panów, mających być ludowi przykładem. Chatelard odjechał kolasą z Gourierem i Leonorą, przybrawszy do towarzystwa proboszcza Mazle, tak, że ksiądz i merowa zajęli tylne siedzenie, naprzeciw niej podprefekt, obok męża. Kapitan Jollivet, który sam powoził najętą karyolką, odjechał z prezydentem Gaumem i swoją narzeczoną Lucylą, której minek gruchającej turkawki ojciec nie przestawał ani na chwilę z niepokojem śledzić. Mazellowie nakoniec, przybyli olbrzymią landarą, usadowili się w niej teraz, niby w miękkiem łóżku, napół leżąc, ukołysani rozkoszami trawienia. Pan Hieronim zaś, żegnany przez wszystkich ukłonem, wedle przyjętej w domu formy, przypatrywał się odjeżdżającym, jak dziecię przypatruje się przesuwającym się cieniom, na jego lodowatej twarzy jednak nie odbiło się najlżejszem nawet drgnieniem jakiekolwiek uczucie.

Zostali jeszcze tylko oboje Delaveau. Dyrektor „Piekła" upierał się koniecznie, że zabierze z sobą w powozie Boisgelinów i Łukasza, by nie potrzebował wracać pieszo. Podwiozą go pod same jego drzwi, droga ich bowiem wiedzie popod Crecherie. Ponieważ pojazd mieścił na przodzie tylko składaną ławeczkę, zajmie ją Łukasz, Fernanda weźmie Nisę na kolana, bona zaś usiądzie na koźle obok stangreta. Delaveau bardzo uprzejmie nalegał na Łukasza.

— No, panie Froment, sprawi mi pan tem wielką przyjemność.

Łukasz musiał wreszcie ustąpić. Boisgelin był tyle niezręczny, że wspomniał o zamierzonem polowaniu, zapytując młodego człowieka, czy będzie jeszcze w tym czasie w Beauclair, aby w niem mógł uczestniczyć. Odpowiedział, że nie wie, prosił

urzędu kontrolorów. Wystarczy choćby przypomnieć fakty gospodarki nowego wydziału, które przytoczyliśmy w poprzednim numerze „Naprzodu“, aby wyrobić sobie zdanie o losach wniosku Tchórznickiego.

Leży w interesie tak społeczeństwa galicyjskiego, jak i samej Kasy Oszczędności, aby całą sprawę sanacyi wyjaśniono jak najgruntowniej. My ze swej strony nie spuścimy z oka dalszego przebiegu „afery“.

Korupcya „autonomiczna.“

Burmistrz miasta Buczacza Berisch Stern w oświetleniu Wydziału krajowego.

Na ostatnim kongresie naszym pojawił się wniosek na umieszczenie w programie obrad punktu: „Stanowisko partyi socyalno-demokratycznej wobec gospodarki władz autonomicznych w Galicyi.“ Niestety brak czasu nie pozwolił nam tej arcyważnej kwestyi poddać dyskusyi. Tow. Daszyński zapowiedział wydanie broszury, traktującej obszernie o tym przedmiocie. My, ze względu na zbliżające się wybory sejmowe, będziemy zbierali materyały odnośne, a to opierając się o dokumenta, aby naszych „przyjaciół“ przygwoździć bez możności odwoływania się do zwykłych wykrętów, których zaprzedana im czerń dziennikarska ma zawsze bogate zapasy.

Rozpoczynamy od gniazda rozbójniczego: Buczacza.

Co mówi Wydział krajowy.

L 5431. Do Zwierzchności gminnej w Buczaczu!

Z powodu licznych skarg, podniesionych przez niektórych członków gminy Buczacza, przeciw Bernardowi Sternowi, naczelnikowi tejże gminy, zarządził Wydział krajowy likwidacyę majątku gminnego i ścisłe dochodzenie w myśl ustawy krajowej z dnia 28 grudnia 1883. N. 76. Dz. u. k.

Przeprowadzona likwidacya i dochodzenie wykazały, że Bernard Stern, naczelnik gminy Buczacza, dopuszczał się rzeczywiście licznych przekroczeń i zaniedbań obowiązku swojego urzędu, z których ważniejsze wylicza się, jak następuje:

I. Przedewszystkiem sprawdzono, że cała rachunkowość i kasowość gminy była nieprawidłowo prowadzoną. — Nieprawidłowe manipulacye kasowe, nastręczające sposobność do nadużyć, udowadnia dziennik kasowy, w którym niezapisywano daty poboru ani daty wypłaty — późniejsze przychody i wypłaty poprzedzają wcześniejsze; kwity z r. 1880 i 1881 powołane są często dopiero w r. 1883 itd. Nadto sprawdzono, że ustanowiony kasyer miejski nie pobierał wszystkich wydatków, jak to, stosownie do instrukcyi kasowej, stawać się powinno, lecz zdarzało się bardzo często, że i dzierżawcy dochodów miejskich zajmowali się wypłatami, potrącając sobie, jak to zeznania świadków udowadniają, pewne kwoty, jako wynagrodzenie za uskutecznioną wypłatę.

II. Powtóre sprawdzono, że gospodarka gminna w ogólności znajduje się w bardzo niepomyślnym stanie. W czasie dochodzenia były zasekwestrowane wszystkie dochody gminne przez ck. starostwo na pokrycie zaległych należytości szkolnych; w rękach stron znajdowało się wiele kwitów, przez kasę nie wypłaconych i zaległy raty do Kasy Oszczędności. Wina tego niefortunnego stanu rzeczy, jakoteż ustawicznego braku gotówki w kasie miejskiej, w pierwszym rzędzie trafia naczelnika gminy, albowiem dopuścił mimo tego, że ustawa nadaje mu skuteczne środki zaradcze, że Rada gminna uchwaliła kilkakrotnie budżet z niedoborem, że raz nie uchwaliła budżetu szkolnego, że wstawiła w przychód budżetu pozycye, o których można było z góry wiedzieć, że są w części nieściągalne, lub przynajmniej nie w tak krótkim czasie, ażeby mogły służyć na pokrycie wydatków bieżącego roku. Nadto zaniedbywał naczelnik gminy ściągać preliminowane dochody i dopuszczał się przekroczeń budżetu, co wszystko razem wziąwszy, doprowadzić musiało do tego, że gmina znajduje się ustawicznie w przykrem położeniu finansowem.

III. Likwidacya sprawdziła następnie braki kasowe i nieprawidłowości w rachunkach:

a) brak kasowy w 3% dodatku od poboru podatków wskutek mylnego liberowania dziennika 4 złr. 39 ct.;

b) nieściągnięty 3% dodatek od poboru podatków w kwocie 45.94 złr.;

c) brak kasowy funduszów gminnych, wynikły wskutek mylnego wypisywania wydatków do dziennika kasowego 10.35 złr.;

d) brak kasowy w opłatach szarwarkowego i straży nocnej, wskutek mylnego liberowania 15.98 złr.;

c) mylne wypłaty na niekorzyść kasy 21 złr.;

f) brak w kasie pożyczkowej 104 złr. 43 ct.

Braki kasowe noszą nawet cechy karygodnych czynów, albowiem omyłki w rachunkach są dopuszczalne, **pieniądze jednak powinny się były znajdować w kasie gminnej i pożyczkowej, jako nadwyżki**, akt szkontra udowadnia jednak, że nie było żadnej nadwyżki, odpowiedzialność za braki ponosi w

---

wszakże, by nie liczono na niego. Zuzanna słuchała z uśmiechem, potem uścisnęła mu po raz drugi rękę, ze łzami braterskiej sympatyi w oczach.

— Do widzenia, panie Łukaszu — rzekła.

W chwili ruszania pojazdu Łukasz napotkał po raz ostatni spojrzenie pana Hieronima, które zdawało się biegać od Zuzanny do Fernandy, jak gdyby obserwując postępy tej ostatecznej klęski, która groziła jego gniazdu. A może to było złudzenie tylko? Może w oczach starca zaświecił tylko ów błysk jedynego wzruszenia, jakie niekiedy było w nich widać, gdy patrzył na swoją drogą wnuczkę, jedyną istotę, którą kochał jeszcze i poznawał?

Podczas kiedy pojazd toczył się ku Beauclair, Łukasz zrozumiał niebawem powody, dla których Delaveau tak usilnie zabrać go z sobą pragnął. Dyrektor „Piekła“ począł go bowiem bez zwłoki rozpytywać o jego nagły przyjazd, o zamiary, w jakich przybył, o nową dyrekcyę, jaką Jordan nad swym piecem ustanowi, skoro dotychczasowy tegoż kierownik, stary inżynier Laroche, umarł. Jednym z tajnych planów Delaveau było zawsze nabycie wielkiego pieca w Czecherie, równie jak i rozległych terenów, dzielących go od „Piekła“, aby w ten sposób podwoić wartość zakładów Boisgelina, wcielając w nie Czecherie. Była to jednak posiadłość zbyt wielka i długi czas, ze względu na brak potrzebnego w tym celu kapitału, który nie tak prędko się znajdzie, liczył Delaveau tylko na powolne i stopniowe rozszerzanie dotychczasowego terytoryum „Piekła“. Nagła jednakże śmierć Larocha wzmogła jego żądzę, powiedział sobie, że teraz może mu się udać porozumienie w tej kwestyi z Jordanem, zatopionym, jak mu było wiadomo, w swych naukowych studyach i spragnionym zbyć się z głowy kłopotów, jakimi doskwierało mu bez ustanku prowadzenie pieca. Dlatego to nagłe przybycie Łukasza, którego Jordan wezwał, zaniepokoiło żywo dyrektora „Piekła“, budząc w nim obawę, by ten młody człowiek nie pokrzyżował mu planów, niewyjawionych dotąd przed nikim przez przezorność. To też od pierwszych zaraz pytań Delaveu'a, wygłoszonych z dobroduszną miną, Łukasz, choć nie pojmował jeszcze dobrze, o co chodzi, miał się na baczności, przeczuciem jakiemś tknięty, i odpowiedział wymijająco:

— Nic nie wiem. Sześć miesięcy nie widziałem Jordana. Przypuszczam, iż idzie tu może o powierzenie zarządu wielkiego pieca nowemu inżynierowi...

Mówiąc to, zauważył, że Fernanda nie spuszcza go z oczu ani na chwilę. Nisa usnęła jej na kolanach, młoda kobieta zaś przysłuchiwała się rozmowie w milczeniu, żywo zainteresowana, jak gdyby przenikała, że tu się jej los rozgrywa, i utkwiła wzrok bystro w młodym człowieku, zwąchawszy w nim już wroga. Nie był-że to sprzymierzeniec Zuzanny? Czyż nie widziała ich razem z rękoma złączonemi po bratersku? W tej chwili uczuła, że wojna została wypowiedzianą, a cała jej piękność zaostrzyła się subtelnym i okrutnym uśmiechem żądzy zwycięstwa, jaki ukazał się na jej ustach w tej chwili.

— Mówię o tem wszystkiem dlatego — rzekł teraz Delaveau, cofając się — ponieważ mnie doszło, że Jordan zamyśla poświęcić się wyłącznie swoim wynalazkom... Trzeba mu przyznać, że zrobił już kilka zadziwiających. (C. d. n.)

części burmistrz osobiście, w części kasyerowie, których naczelnik gminy nie nadzorował. (Dok. nast.)

Defraudacye Badowskiego.

Morawska Ostrawa, 10 lipca.

Sprawa Badowskiego i „Domu polskiego“ zajmuje ciągle jeszcze umysły na Śląsku. Moskalofilskie polakożercze pisma czeskie nie mogą się uspokoić, używając do syta na temat „Polské hospodárstvi“, przyczem nie szczędzą najpodlejszych insynuacyj i podejrzeń pod adresem osób, które stały na czele przedsiębiorstwa budowy „Domu polskiego“. Taki „Ostravsky Dennik“ nie przestaje judzić z tego powodu przeciwko Polakom ani na chwilę. W dwa dni po rozprawie napisał „Dennik“:

„Polskie gospodarstwo. Polacy na Ostrawsku doznali przez uwolnienie architekta Bandrowskiego-Badowskiego wielkiego ciosu. Sama ława przysięgłych była zdania — jak nam to dobrze wiadomo — że Bandrowski miał być barankiem, który miał na siebie przyjąć grzechy innych... Świadkowie wypowiadali niejasno, widać było, iż każdy usiłował coś ukryć... Charakterystyczne słowa wypowiedział jeden ze sędziów przysięgłych po rozprawie: „Tam, na miejscu Bandrowskiego (na ławie oskarżonych) powinni byli zasiąść niektórzy inni ludzie, którzy wysilali się, aby Bandrowski znikł i był zniszczony“. Tyle jest pewne, że na tem nie jest koniec jeszcze tych skandalicznych rzeczy. Jak się dowiadujemy, będzie teraz Bandrowski sądownie ścigał swych polskich przyjaciół. Kochajmy się!“

Tak pisał „Ostravsky Dennik“.

Nie wiemy, co ma na myśli redakcya moskalofilskiego „Dennika“, zapowiadając dalszy ciąg skandalu. My tymczasem mamy dziś zamiar sprostować lub oświetlić bliżej kilka charakterystycznych momentów całej tej sprawy

Przedewszystkiem prostujemy, że sędziowie przysięgli werdyktem swoim wcale nie zdjęli z Badowskiego piętna fałszerza i oszusta. Przeciwnie, na pytanie czwarte, odnoszące się do sfałszowania podpisu dra Seidla na wekslu na 3.000 K, odpowiedzieli sędziowie wszystkimi dwunastoma głosami: tak.

Ponieważ jednak dodali słowa: „lecz bez zamiaru wyrządzenia szkody“ — więc trybunał kazał im udać się na ponowną naradę, której wynikiem było zaprzeczenie tego pytania.

A więc Badowski jest sądownie napiętnowanym fałszerzem, a redaktorzy „Ostravskiego Dennika“ nie mają powodu do szczycenia się tym nowym swoim przyjacielem.

W „Naprzodzie“ już podnieśliście, że akt oskarżenia był dziwnie niestarannie i słabo wypracowany. Ale trzeba było słyszeć mowę oskarżyciela, prokuratora dra Buquay'a. Była to formalna apoteoza talentów i geniuszu Badowskiego, którego p. dr Buquay przedstawił jako ofiarę stosunków i jakiegoś wrogiego mu fatum. Po takiem oskarżeniu nie dziw, że znakomita i bardzo zręcznie ułożona mowa obrońcy dra Dostala, wygłoszona z szalonym patosem i prawdziwie włoską gestykulacyą, musiała sędziów przysięgłych zjednać dla oskarżonego. Prokurator nie replikował!

Tu każdego uderzy zapewne jedna okoliczność i niejeden zapyta ze zdziwieniem: Jak to, więc prywatni poszkodowani nie mieli swego zastępcy?... A nie mieli! Nie chcę wysnuwać żadnych wniosków, choć za przykładem czeskich moskalofilów mógłbym to snadno uczynić, i konstatuję tylko fakta. Towarzystwo „Domu polskiego“ (na którego szkodę Badowski zdefraudował znaczniejszą kwotę pieniężną) powierzyło swe sprawy adwokatowi drowi Palkovskemu, Czechowi, zaś dr Seidl wybrał sobie za doradcę prawnego dra Ehrlicha, zaliczającego się do Czechów. Ani jeden, ani drugi adwokat ani razu nie przeglądnęli aktów sprawy Badowskiego, ani jednem słowem nie odezwali się też, że „Dom polski“ i dr Seidl mogą, ba muszą wprost, przyłączyć się do postępowania karnego. Dr Ehrlich na dzień przed rozprawą zauważył tylko, że „szkoda, iż tego nie zrobiono“, ale zapomniał dodać, że można to uczynić jeszcze w czasie rozprawy. W ten sposób stało się, że prywatni poszkodowani, którzy byli świadkami zarazem, stanęli przed sądem w Iczynie bez prawnej pomocy i rady. Wszyscy, prokurator, adwokat dr Dostal i oskarżony używali sobie do syta na świadkach i poszkodowanych, robiąc rozmaite aluzye i uwagi, a tu nie było nikogo, ktoby nieprawdę sprostował lub dopomógł do wykrycia prawdy. Powiedziałem, że wniosków nie wyciągam, ale one nasuwają się same Radość „braci Czechów“ z uwolnienia Badowskiego i fakt, że przywódcy ostrawskich narodowców czeskich publicznie z nim przesiadują w kawiarniach i że wprost zasypali go najrozmaitszemi zamówieniami, są w stanie uzasadnić nawet najdalej idące konkluzye.

Bardzo ciekawym jest fakt, skonstatowany podczas końcowego resumé przez przewodniczącego, radcę dworu Krajacza, w następujących słowach: „Niestety, sędzia śledczy w Mor. Ostrawie pozwolił Badowskiemu zabrać ze sobą do celi więziennej akta i dowody jego winy, przez co umożliwił oskarżonemu porobienie dopisków w książce rachunkowej, będącej główną podstawą oskarżenia!!“

Ów sędzia śledczy jest Czechem i nazywa się dr Knap.

Przegląd polityczny.

= Prasa ruska o secesyi ruskich posłów z sejmu. Dzienniki ruskie poświęciły wstępne artykuły sprawie wystąpienia ruskich posłów z sejmu galicyjskiego. Organ ruskiej partyi narodowej „Diło“ pisze:

„Sejmowa większość, do której przy specyalnie ruskich sprawach należą wszyscy polscy posłowie razem z „demokratami“, a w ostatnich czasach nie wyjmując nawet ludowców, przeszła nad Rusinami i wszystkiemi ruskiemi sprawami do porządku dziennego. W ostatniej kadencyi cała konserwatywna większość z „demokratami“, a w ostatniej sesyi wszyscy polscy posłowie bez wyjątku traktowali ruski naród i jego reprezentantów *per non sunt*.. Rusini dawno powinni byli wiedzieć, że ich udział w pracach sejmu jest łudzeniem się, że utwierdza on tylko centralne władze w poddanem im przez polskich polityków przekonaniu, że ruska sprawa jest sprawą czysto domową, galicyjską... Ważne znaczenie ma fakt, że do demonstracyi przyłączyli się także posłowie ugodowi. P. Barwiński, którego oportunistyczna taktyka była wypływem tej wiary, że w ugodowej drodze będzie można dla ruskiego narodu zdobyć coś więcej, niż bezwzględną i skrajną opozycyą, i którego taktykę przywódcy polskiej większości zawsze podawali za dowód, że możliwe do spełnienia ruskie żądania spełniają się w ugodowej drodze — dał dowód, że żadna ugoda z tymi panami niemożliwa, że oni nie uwzględniają nawet najminimalniejszych postulatów ruskiego narodu w dziedzinie oświaty“.

„Hałyczanin“ nieco sceptyczniej patrzy na to nagłe przejście Barwińskiego do opozycyi i pisze o nim:

„Ten kandydat polskiego komitetu wyborczego, wyniesiony do sejmu i do parlamentu na równi z zawziętymi przeciwnikami ruskiego narodu, można powiedzieć — na bagnetach, nie wytrzymał i złożywszy wiadome oświadczenie imieniem ruskich posłów, wydał wyrok, potępiający całą sejmową większość i swoją dotychczasową politykę.

Byłożby wystąpienie p. A. Barwińskiego z wymienionem oświadczeniem zręcznym manewrem z jego strony wobec zbliżających się wyborów do sejmu?“

Istotnie w szczerość Barwińskiego trudno uwierzyć. Barwiński swą dotychczasową polityką więcej zaszkodził Rusinom, niż ktokolwiek z Polaków. Niespodziane nawrócenie się jego przed wyborami jest mocno podejrzane. W każdym razie trzeba przygwoździć ten fakt, że Barwiński i dr Sawczak (który podobno ma złożyć godność członka Wydziału krajowego i powrócić do sądownictwa) sami potępili swoją dotychczasową szkodliwą politykę.

Przegląd społeczny.

Baczność! Towarzysze! Z powodu wyjazdu tow. Wiktora Bałandy z Krakowa, należy odtąd wszelkie ko-

respondencye do sekretaryatu Komisyi zawodowej nadsyłać pod adresem: Władysław Teodorczuk, Kraków, Zgoda 4.

Zgromadzenie kolejarzy. We wtorek 10 bm. odbyło się w Rzeszowie poufne zgromadzenie kolejarzy. Tow. Kurowski z Krakowa referował o organizacyi i podnosił coraz to gorsze stosunki, jakie się w ostatnich czasach rozwielmożniły przy kolejach w Galicyi. Mówca zakończył wezwaniem do organizacyi, do zrozumienia własnego interesu. W dyskusyi zabierali głos kolejarze, potwierdzając w zupełności wywody referenta.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 lipca. 1397. Unia kalmarska. — 1866. Prusacy obsadzają Berno. — 1893. Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do sejmu bawarskiego.

Opera w Krakowie.

Dziś po raz pierwszy: „Janek“, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego. — Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę po raz pierwszy: „Manon“, opera w 4 aktach Massenett'a.

W niedzielę po raz drugi i ostatni: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Z arystokratycznego światka. Od czasu do czasu donoszą pisma o jakiejś nowej ekstrawagancyi zblazowanych sfer arystokratycznych. W roku zeszłym notowaliśmy pomysł, wylęgły w próżniaczych głowach arystokracyi włoskiej, polegający na urządzeniu przedstawienia cyrkowego, w którem role błaznów, jeźdźców, baletnic itp. z powodzeniem fachowców spełniali potomkowie t. z. „wielkich rodów“. Hrabiowie i książęta z wielką precyzyą wykonywali role głupich Augustów, a urocze damy nietylko swym kunsztem w baletowych podrygach, lecz i dekoltażami, niewiele pozostawiającymi domyślności widzów, jednać sobie umiały frenetyczne oklaski. A może oddawano w ten sposób i hołd poświęceniu się pro publico bono tych reprezentantów błękitnej posoki, którym jakobinizm współczesny ciska w twarz zarzut pasożytnictwa na ciele narodu.

Obecnie budapeszteńska prasa donosi o pomyśle, który powstał w tamtejszem najarystokratyczniejszem kółku, zapewne przy jakiejś uczcie, pod wpływem strzelistego szampana. Ostatnia rewizya, którą policya dokonywała tam po różnych szynkach i wertepach, w pogoni za złodziejami, szulerami, włóczęgami, prostytutkami itd., odbywała się ku zdziwieniu zapóźnionych przechodniów pod osobistą komendą dyrektora policyi Rudnay'a. To niezwykłe pospolitowanie się pana szefa znalazło wkrótce wytłómaczenie. Czynił on honory domu w swoim zakresie pewnej grupie arystokratów, którzy na ochotnika przyłączyli się do obchodzącego nocne spelunki patrolu. Był tam prezes arystokratycznego klubu hr. Paweł Szapary, hr. Szechenyi, były i damy, przebrane w stroje męskie, jak np. hr. Małgorzata Lonyay, resztę towarzystwa tworzyli zawodowcy — szpicle i policyanci. Wycieczkę przedsiębrano w celu studyów obyczajowych, jak ten idyotyczny pomysł ochrzciła usłużna prasa. Na to jedno z pism radykalnych zauważyło, iż dla arystokracyi węgierskiej studya nad szulerami, defraudantami, prostytutkami są zbyteczne, chyba, że chcą oni poznać swój własny kontrefekt w wydaniu wulgarnem, gdzie kradzież nazywa się kradzieżą, a nie „nieprawidłowością bankową“ lub „kleptomanią“, gdzie frymarczenie swojem ciałem zwie się prostytucyą, a nie flirtem miłosnym, gdzie wreszcie napotyka się pijawki, które wyssały krew z jakiegoś jednego człowieka, a nie z tysięcy białych murzynów... Bądź co bądź panowie-arystokraci stanęli owej pamiętnej nocy zupełnie na wysokości zadania, a to głównie dzięki swemu wykształceniu — sportowemu. Gdy z jednego szynku na widok patrolu wyskoczyli dwaj wagabundzi i pędzić poczęli z szybkością ludzi, zmiatających przed spodziewaną kratą więzienną, udało się ich doścignąć paru hrabiom, podczas gdy ociężali ich koledzy-ajenci, używając sportowego wyrażenia, zostali zdystansowani o kilkanaście łbów.

Starosta w kłopotach pieniężnych. Poseł Milan wniósł w sejmie następującą interpelacyę:

„Podczas manewrów cesarskich w r. 1900 wypożyczył dr. Nowosielecki, c. k. starosta w Krośnie sumę 5.000 koron od Wydziału rady powiatowej w Krośnie, jak mówił, na wydatki bieżące z okazyi owych manewrów. Sumę tę zobowiązał się dr. Nowosielecki zwrócić do kasy Wydziału powiatowego, skoro tylko otrzyma pieniądze od rządu. Manewry minęły, a p. Nowosielecki pieniędzy nie zwrócił, aż za kilka miesięcy później dał 2.000 koron, a resztę tj. 3.000 koron dał teraz, jak sam oznajmił, z funduszów zapomogowych, które w wysokości 8.000 koron dla powiatu krośnieńskiego rząd nadesłał. Ale wręczając Wydziałowi powiatowemu owych 3.000 K, wydał zarazem niejako polecenie co do sposobu użycia owych pieniędzy. Mianowicie polecił je rozdzielić na różne roboty zapomogowe w różnych gminach, które sam wskazał i wysokość sumy na gminę przypaść mającej przepisał“.

Interpelant zapytuje, czy wolno staroście zaciągać samowolnie długi i jakim sposobem pieniądze na zapomogi mogą być używane na manewry i dlaczego nie zapłacono dotychczas Wydziałowi powiatowemu w Krośnie procentów od tego długu?

Nie będziesz kłamał! Pobożny „Przedświt“ lwowski zapomina często o tem przykazaniu, zwłaszcza, gdy kruszy kopie z socyalistami. Przed kilku miesiącami doniosło lwowskie c. k. biuro korespondencyjne o uprowadzeniu niejakiej Róży Weissówny z Wieliczki do klasztoru Felicyanek w Krakowie. Telegram ten c. k. biura korespondencyjnego podały dzienniki lwowskie. Niedawno temu odbyła się przed sądem krakowskim rozprawa i uwodziciel Weissównej został uwolniony dlatego, ponieważ zdaniem sądu nie przekroczył ustaw karnych. Powtarzamy, że aferę tę rozgłosiło c. k. biuro korespondencyjne. I cóż się dzieje? Oto „Przedświt“ zachwycony uwolnieniem uwodziciela, czyni za całą sprawę odpowiedzialnym „Naprzód“ i ma do nas najrozmaitsze pretensye, jakkolwiek o całej sprawie Weissównej nie pisaliśmy ani słowa.

Łatwo sobie wytłumaczyć tę perfidyę ormiańskich dżentelmenów. Myśmy pomieścili swego czasu oburzający wypadek porwania Gitli Schwimmer z Drwieni (pow. bocheński). Fakta, podane przez nas, starał się „Przedświt“ osłabić, co mu się jednak nie udało. Prokuratorya wytoczyła winowajcom śledztwo, które się dotychczas toczy.

Otóż ojczulkowie z „Przedświtu“, dowiedziawszy się o sprawie Weissównej i o uwolnieniu uwodziciela, zadekretowali, że i sprawa Schwimmerównej jest zupełnie czysta!

Podobną zdumiewająco prostą logiką możnaby wszystko udowodnić,— nawet i to, że protektorowie „Przedświtu“ są ludźmi uczciwymi.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. „Przedświt“ oburza się na żydów, że występują przeciw porywaniu i przymusowemu nawracaniu dziewcząt żydowskich. Cóżby jednak powiedział „Przedświt“, gdyby tak żydzi zaczęli porywać chrześcian i poddawać operacyi obrzezania? Nie czyń drugiemu co tobie niemiło!

Rewolucya w kahale lwowskim. Nowo wybrany kahał lwowski jest polem ciągłych walk i sporów. Na odbytem w poniedziałek drugiem z rzędu posiedzeniu przyszło przy wyborze zarządu szpitalnego do ostrych starć między Samuelem de Horowitzem a dyrektorem Lazarusem. Skończyło się na zwycięztwie p. Horowitza, który przeprowadził do zarządu swego protegowanego Rapaporta i syonistę Karola Stunda, któremu Horowitz „godność“ tę był obiecał za usługi oddane przy wyborach kahalnych. Wobec takiego wyniku dyrektor Lazarus zgłosił jeszcze podczas posiedzenia swoją rezygnacyę.

Panowie Horowitz i Schaff, oskubawszy swego kolegę-milionera przy interesie brodzkim, wyrugowali go obecnie z kahału.

Pomnik hr. Gołuchowskiego we Lwowie, znajduje się od czasu odsłonięcia i znanej demonstracyi młodzieży pod ciągłą ochroną policyi. Czterech żołnierzy policyjnych stoi dniem i nocą pod pomnikiem, godnie ozdabiając świecącymi półksiężycami i swemi mądremi minami podnóże tego c. k. monumentu. Z tego powodu krąży po Lwowie pogłoska, iż wielbiciele hr. Agenora Gołuchowskiego, między nimi pewien „ck. rodak“, złożyli na ręce ck. dyrekcyi policyi we Lwowie pokaźną sumę, jako „fundacyę“ w celu utrzymywania ciągłej straży przy pomniku hr. Gołuchowskiego.

Zmarł wczoraj w Krakowie dr. Jan Buszek, krakowski fizyk miejski.

Administracyjne porządki w Galicyi. Z Przemyśla donoszą nam: Tuż pod Przemyślem położona jest gmina Kruhel mały, zamieszkała w największej części przez robotników miejskich. Gminą tą rządzi od roku 1899 wójt Franciszek Zając, znany macher starościńsko-klerykalny, który z powodu usług, oddanych przy wyborach, cieszy się niezwykłem zaufaniem starosty Lanikiewicza i wicemarszałka rady powiatowej adw. Czaykowskiego. Przed

rokiem, gdy członkowie gminy spostrzegli, że fundusze gminne toną w kieszeni wójta, wnieśli na niego doniesienie do wydziału rady powiatowej, do starostwa i prokuratoryi, zacytowawszy cały szereg faktów, za które powinienby wójt odpowiadać przed kratkami sądowemi. Tymczasem Zając rządzi dalej gminą i w dalszym ciągu popełnia bezprawia.

Obecnie znowu członkowie gminy przyłapali Zająca na gorącym uczynku. Mianowicie pobrał on od Jana Cieszyńskiego za świadectwo moralności 20 kor. Od Jana Krajnika za książkę roboczą 80 hal. Roczne dochody gminne wykazują za pastwisko 20 do 25 koron, za szarwark 25 koron, za kamieniołomy 100 do 120 koron, dochody z kościółka za pogrzeby, światłe, podzwonne itp. około 100 koron, nadto są dochody z opłat za przynależność do gminy, za przyłożenie pieczęci gminnej itp. Z tego wszystkiego wójt wykazuje zaledwie czwartą część; i tak z kamieniołomu tylko 36 K, innych zaś dochodów często nie wykazuje, jak np. nie wykazał zupełnie pobranych od Jana Preisnera 6, a od Stanisława Telegi 4 koron za przynależność do gminy.

Przed miesiącem, gdy kilkunastu obywateli gminy udało się do kancelaryi gminnej i zażądało od Zająca sprawozdania i wyliczenia się z funduszów gminnych, tenże wraz z radnym Sudzińskim zgasił lampę i począł przybyłych bić, wołając: „Wy złodzieje, rabusie, przyszliście mnie okraść!" Wobec tego członkowie gminy wnieśli dnia następnego znowu doniesienie do prokuratoryi. Ciekawe, czy i tym razem sprawa tego wójta zostanie umorzoną!...

Brak pracy. Stacyę zaopatrzenia w Mistku na Śląsku odwiedziło w tym roku w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1036 osób, czyli o 98 osób więcej, jak w tym samym czasie w roku 1900. — Dla objaśnienia dodać należy, że w Śląsku i na Morawach, jak również we wszystkich prawie zachodnich krajach austryackich, istnieją utrzymywane z funduszów krajowych lub gminnych publiczne stacye zaopatrzenia dla podróżujących robotników. W Śląsku na stacyi takiej dostaje każdy podróżujący robotnik nocleg i ciepłą wieczerzę, a czasem także śniadanie. Za to nie musi nic płacić, ani nie jest obowiązany do żadnej przymusowej robocizny, jakkolwiek wydarza się, że niektórzy zarządzający taką stacyą wymagają od podróżnych za udzieloną pomoc „odrobienia". Prawo do pomocy na stacyi zaopatrzenia ma jednak tylko ten robotnik, który nie jest dłużej, jak trzy miesiące bez pracy i wykaże się książką robotniczą i innymi dokumentami podróżnymi. Książka robotnicza musi być nadto należycie wypełniona t. zn. musi się w niej znajdować wystawione przez starostwo pozwolenie do podróżowania i ostatnie świadectwo musi być potwierdzone przez władzę gminną, owej miejscowości, gdzie robotnik ostatni raz pracował, na znak, że stosunek roboczy został w myśl ustawy rozwiązany. Robotnicy z Galicyi, którzy się wybierają w podróż, powinni zawsze na te szczegóły baczną zwracać uwagę, zwłaszcza, że i przedsiębiorcy niechętnie przyjmują do pracy takich, których książka robotnicza nie jest zupełnie w porządku.

W Galicyi, gdzie corocznie sejm i rozmaite rady gminne, setki tysięcy wyrzucają na rozliczne zbytkowe zachcianki pańskie, jak np. na wyścigi, bankiety i t. p. o podobnych stacyach zaopatrzenia nikt nigdy nie słyszał. W Galicyi są zato furdygarnie dla szupaśników...

Obrazek z nędzy galicyjskiej. Z Horodenki donoszą nam: Dnia 10 bm. przejeżdżały przez nasze miasteczko fury nabite chłopami, udającymi się do dworu na Bukowinę, na żniwa. Chłopi, biedni, obdarci, wynędzniali, istne półtrupy, nie mają co zbierać w własnej wsi, wyjeżdżają w świat za chlebem, zadowoleni, iż mają gdzie uciec z kraju przed tyfusem głodowym! Wynagrodzenie za pracę pobierać będą w naturze, mianowicie każdy 11 snop zżętego zboża. Jedna z fur, na której znajdowało się 12 ludzi przewróciła się do rowu, przyczem kilka osób odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia, a pewna kobieta złamała rękę. Opatrzyli ją natychmiast sami chłopi i zabrali z sobą w dalszą podróż.

Jak powstają katastrofy kolejowe? „Tygodnik samborsko-drohobycki" donosi, że na stacyi Drohobycz—Truskawiec pełni służbę tylko jeden dzienny robotnik, który jest portyerem, pakerem, lampiarzem, stróżem, a zarazem przy pociągach stać musi z chorągiewką. Służba tego robotnika dziennego, pełniącego tyle funkcyj, rozpoczyna się o godzinie 5 rano, a kończy się dnia następnego o godzinie 8 wieczorem, a zatem bez przerwy i odpoczynku 39 godzin na 48 godzin.

Oficer zbrodniarzem. Nadporucznik 54 pułku piechoty Adolf Oswald, stacyonowany w Cieszynie, którego ścigano listami gończymi, zgłosił się dobrowolnie do komendy korpuśnej w Opawie, skąd go odstawiono do więzienia garnizonowego w Ołomuńcu. Jest poszlakowany o sprzeniewierzenie znaczniejszych sum na szkodę skarbu wojskowego i sfałszowanie wykazów.

Wielkie oszustwa. W zeszłym roku rozszerzało witkowickie gwarectwo węglowe jedno ze swych milionowych przedsiębiorstw, mianowicie piece koksowe w Polskiej Ostrawie. Roboty budowlane powierzono pewnej firmie ostrawskiej, zaś roboty ziemne firmie Pertilego. Podstawą do obliczeń miała być z góry umówiona zapłata za każdego dostarczonego robotnika, murarza, nadziennika, dozorcę i t. d. Jako organa kontrolujące ustanowiło gwarectwo i obie firmy swoich urzędników. Budowa została ukończoną, a piece już od kilku miesięcy są w ruchu. W maju br. został wydalony z pracy pewien dozorca na koksowni i ten ze zemsty zadenuncyował, iż przy budowie pieców koksowych zaszły olbrzymie oszustwa. Śledztwo sądowe wykazało, że gwarectwo witkowickie poniosło więcej aniżeli 100.000 K szkody. Oszustw dopuścili się dozorcy obydwu firm na spółkę z urzędnikami gwarectwa witkowickiego w ten sposób, że zapisywali o wiele więcej robotników, aniżeli ich zatrudniali. Winowajców jest pięciu; herszt i główny inspirator, a zarazem ten, który najwięcej dla siebie złowił... uciekł podobno do Ameryki; inni znajdują się już za kratkami więzienia w Cieszynie. U jednego z aresztowanych znaleziono podobno 15.000 K gotówki.

Dodać do tego należy, że Petrile zatrudniał prawie wyłącznie polskich robotników, którym płacił niesłychanie niskie tutaj zarobki i obchodził się z nimi jak najgorzej. Wszyscy zamknięci dziś poganiacze Pertilego odegrali na wiosnę tego roku, podczas wyborów do powiatowej Kasy chorych, rolę najbrutalniejszych naganiaczy, pędząc tłumy nieszczęsnych galicyjskich analfabetów do urny wyborczej, jak bydło na rzeź i zmuszając ich do głosowania na listę kandydatów liberalno-fabrykancką, a przeciwko kandydatom robotniczym.

Dziki pojawiły się w okolicy Bielska i wyrządzają ogromne szkody na chłopskich zagonach, obsadzonych ziemniakami. Dzierżawcy polowań gminnych wcale się jednak o to nie troszczą, a chłopom bronić się przed dzikami nie wolno pod grozą kozy za przekroczenie zakazu używania broni.

Strejk nauczycieli ludowych w Walencyi. Hiszpania ma dużo podobieństwa z Galicyą: moc nędzy, ciemnoty, jezuitów, epidemij i t. d. Posiada wreszcie w duplikacie — nauczycieli-głodomorów. Biedacy, płatni tam gorzej od żandarmów, bo tylko oświecają lud, gdy tamci doń przecie strzelają, napróżno oczekiwali od kortezów, jeżeli już nie podwyższenia swych śmiesznie, a raczej boleśnie nędznych pensyj, to przynajmniej wpłynięcia na ministerstwo oświaty, by regularnie je wypłacano. To też nauczyciele ludowi w Walencyi doszli wreszcie do tego przeświadczenia, że lepiej jest z głodu przymierać na świeżem powietrzu, niż w dusznej, ciasnej izbie szkolnej — i zastrejkowali, policzkując w ten sposób swoje społeczeństwo, które traktuje jak paryasów tych, co szerzą oświatę u jego podstaw. A dzieje się to w czasach, gdy Europa chlubi się swoją cywilizacyą i ma jej tak wiele, że eksportuje ją do najodleglejszych lądów czarnych, czy żółtych, przy łaskawym współudziale misyonarzy, Maximów i Kruppów...

Licytacya na budowę. Magistrat m. Krakowa rozpisał już licytacyę na przebudowę domu l. 15 przy ul. Krupniczej na cele szkoły ludowej. Licytacya odbędzie się w poniedziałek d. 15 b. m. w biurze budownictwa miejskiego.

Śmierć od pioruna. Onegdaj popołudniu w Nawojowej pod Nowym Sączem uderzył piorun w dom gospodarza Antoniego Nowakowskiego, dostawszy się do wnętrza mieszkania przez komin, przy którym Nowakowski właśnie stał, zapalając sobie fajkę. Nowakowski padł trupem na miejscu. Na krzyk żony i dwojga dzieci zbiegło się wiele ludzi, sprowadzono zaraz lekarza, który już jednak nic pomódz nie zdołał.

Strejk dorożkarzy. W Stanisławowie wybuchł strejk dorożkarzy, ponieważ władze miejskie zmieniły stanowiska dorożek. Oprócz tego żalą się dorożkarze na najrozmaitsze szykany, które muszą znosić. Dorożki nie kursują w mieście wcale.

W ostatniej chwili donoszą nam:

Strejk został zażegnany we środę popołudniu. Skutkiem interwencyi policyi pojawili się dorożkarze na swoich stanowiskach.

Spalona w pociągu. Straszne nieszczęście wydarzyło się na przestrzeni kolejowej Biesenthal-Bernau. Od wpadających przez otwarte okno do przedziału wagonu iskier z lokomotywy, zapaliły się suknie pewnej podróżnej, która wskutek szalonego bólu wyskoczyła z pociągu, będącego w pełnym biegu. Okropnie pokaleczoną przywieziono do szpitala, gdzie następnego dnia wyzionęła ducha.

Brat i siostra. Z Budapesztu telegrafują: 25 letnia Ilka Somlo, córka trafikantki, miała sprzeczkę ze swoim bratem, słuchaczem techniki Maxem. Wzburzona sprzeczką pobiegła do swego pokoju i strzeliła sobie kulą w pierś. Brat, dowiedziawszy się o tem, rzucił się z drugiego piętra na bruk. Ciężko rannych odstawiono do szpitala.

Zbrodnia w sądzie. Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w biurze jednego z sędziów śledczych w Paryżu. Odbywało się przesłuchanie niejakiego Bourceleta, znanego złodzieja i rabusia paryskiego. Głównym świadkiem przeciw niemu była Marya Feuillet, dawna kochanka uwięzionego, do chwili aresztowania utrzymywana przezeń po magnacku. Gdy po podpisaniu przez Bourceleta protokołu, Marya Feuillet nachyliła się nad stołem sądowym dla położenia swego podpisu, oskarżony, strzeżony przez 2 dozorców miejskich, rzucił się nagle na dziewczynę, zadając jej trzykrotne uderzenie w plecy. Z pleców uderzonej buchnął strumień krwi. Jak się okazało, Bourcelet pchnął ją trzykrotnie nożem kieszonkowym, zadając ciężkie rany. Zapytany oświadczył, iż zamierzał ofiarę swą zabić, dowiedziawszy się, iż zdradziła go i ma innego kochanka. Jak zdołał odebrać wiadomość tę w więzieniu i zaopatrzył się w nóż, Bourcelet odmówił wszelkich objaśnień.

29 zwłok niemowlęcych w piwnicy. Takie straszne odkrycie uczyniła w tych dniach policya w Birminghamie skutkiem zawiadomienia bezimiennego, iż z piwnicy niejakiej Knowles wydobywa się silny odor jakby gnijących zwłok. Zarządzono rewizyę domową, która dała wynik okropny. W szeregu ustawionych jednej na drugiej skrzyń od mydła znaleziono po 3—5 zwłok dziecięcych w zupełnym rozkładzie, tak, iż ani wieku, ani nawet łączności oddzielnych części już nie można było sprawdzić. Ogółem dorachowano się 29 zwłok dzieci, zamordowanych w niezbadany jeszcze sposób. Ohydną zbrodniarkę uwięziono.

Jak wojna zabija wszelkie poczucie ludzkości, świadczy wypadek, o którym opowiada „Daily Express“ z Kapsztadu. Podczas zajęcia wsi burskiej schwytali Anglicy w jednym z domów najuporczywiej broniących się dwóch Burów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał odciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się, a widząc rozwścieczone twarze żołnierzy, odszedł.

Z literatury i sztuki.

Opera *(a)*. Onegdajsze przedstawienie „Lohengrina“ było dla publiczności krakowskiej, która szczelnie zapełniła teatr, prawdziwą biesiadą. Możemy bez przesady powiedzieć, że opera lwowska stanęła na wysokości, której mogłaby jej pozazdrościć niejedna scena europejska. Orkiestra wywiązała się, dzięki kierownictwu p. Spetrina, który jest pierwszorzędnym dyrygentem, ze swego zadania pod każdym względem bez zarzutu, co w operze wagnerowskiej chyba dużo znaczy.

Jakkolwiek narazimy się może na zarzut, że wszystko w czambuł chwalimy, to jednak musimy oddać hołd prawdzie i zaznaczyć z całym naciskiem, wykonanie „Lohengrina“ przez artystów i artystki było wzorowe. P. Bandrowski zbierał po każdym akcie, a nawet w czasie gry, rzęsiste oklaski. Dostroili się do niego zupełnie pp. Szymański, Jeromin, Ludwig, Ruszkowska i Kasprowiczowa. Entuzyazm publiczności objawiał się w nieustannych oklaskach i wywoływaniach.

Telegraf i telefon.

Secesya Rusinów.

Lwów, 11 lipca. Posłowie ruscy zebrali się na naradę, celem zastanowienia się nad dalszymi krokami. Mówią o wydaniu manifestu do ludności.

Ustawa o kolejach lokalnych.

Wiedeń, 11 lipca. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza sakcyonowaną ustawę o kolejach lokalnych.

Nowe pokłady węgla.

Morawska Ostrawa, 11 lipca. W miejscowości Paskau koło Ostrawy znaleziono nowe bardzo obfite pokłady węgla. Głębokie wiercenie, dokonane zapomocą przyrządów nowego systemu, wydało bardzo korzystne rezultaty.

Czy nowe rozporządzenia językowe?

Praga, 11 lipca. Dzisiejsza urzędowa „Prager-Zeitung“ zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej przez pisma czeskie o nowem tajnem rozporządzeniu językowem ministerstwa kolejowego w sprawie wypełniania listów frachtowych. W sprawie szczegółowego wypadku w Pisek wdrożyło ministerstwo śledztwo, które jeszcze się nie ukończyło.

Reforma wyborcza do sejmu styryjskiego.

Grac, 11 lipca. „Grazer Volksblatt“ donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi konstytucyjnej sejmu styryjskiego w obecności namiestnika hr. Clary-Aldringen. Komisya obradowała nad sprawą reformy wyborczej do sejmu styryjskiego.

W głosowaniu uchwalono 7 głosami przeciwko 3 zatrzymanie kuryi wielkiej posiadłości. Przy obradach nad nową kuryą wyborczą oświadczył hr. Clary, iż rząd życzy sobie, aby nową kuryę stworzono na wzór V kuryi wyborczej do parlamentu.

Po dłuższej dyskusyi odroczono posiedzenie, by członkowie pojedynczych partyj mogli się porozumieć co do stanowiska wobec oświadczenia rządu.

Obstrukcya w sejmie tyrolskim.

Insbruck, 11 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu tyrolskiego ponowili posłowie włoscy obstrukcyę. Marszałek widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie i oświadczyć, że o następnem zawiadomi posłów pisemnie.

Niemcy obstają przy tem, aby nad projektem o podziale Tyrolu na część niemiecką i włoską obradować dopiero po wyborach.

Fałszerz testamentu.

Wiedeń, 11 lipca. Toczy się tu obecnie sensacyjny proces przeciw bankierowi Voglowi, oskarżonemu o oszustwo, popełnione przez sfałszowanie testamentu. W Wiedniu żył od wielu lat bogaty żyd rosyjski, Hersch Taubin. Był to dziwak i fantasta. W ostatnich czasach oddawał się alkoholizmowi. Bankier Vogl, dowiedziawszy się, że Taubin leży ciężko chory, pobiegł do jego mieszkania, oddalił służbę i począł szukać po wszystkich skrytkach.

Następnie przywołał dwóch świadków i wymusił od nieprzytomnego starca słowa, że mu zapisuje majątek. W ten sposób odziedziczył Vogl 560 557 koron.

Po pewnym czasie zgłosili się jednak krewni Taubina i wnieśli doniesienie karne przeciw Voglowi, którego aresztowano.

Rozprawa odbywa się wśród natłoku publiczności. Vogl przeczy całemu aktowi oskarżenia i zapewnia, że postępował legalnie.

Cały szereg świadków zeznaje jednak przeciw Voglowi.

Górnicy wobec kas brackich.

Kładno, 11 lipca. Górnicy tutejszego rewiru uchwalili zwołać konferencyę delegatów wszystkich kas brackich z całej Austryi, celem zastanowienia się nad reformą ustawy o kasach brackich. W tym celu wzywa organizacya górników z Kładna wszystkich towarzyszy, aby zwoływali poufne zebrania, celem powzięcia uchwał co do obesłania tej konferencyi. (Po informacye zgłaszać się należy na adres: Jan Komaźnik, restauracya Kostki w Kładnie).

Wypadek w górach.

Budapeszt, 11 lipca. Dwóch handlowców wiedeńskich Schmöra i Liendenwalda znaleziono wczoraj w pobliżu miejscowości Likawki wśród skał z roztrzaskanemi czaszkami. Podjęli oni wycieczkę do Tepli, gdzie zostali zaskoczeni burzą i strąceni siłą wiatru ze skał.

„Tajny spisek“.

Poznań, 11 lipca. Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem karnym proces prze-

ciw 13 studentom polskim, oskarżonym o należenie do tajnego spisku.

Oskarżonych było pierwotnie 15 akademików. Z tych dwóch i to: pp. Władysław Bolewski z Poznania i Marcin Pietruszka z Królestwa opuścili granice Niemiec. Do odpowiedzialności zostało więc pociągniętych 13 i to pp.: 1. Referend. Fr. Karaś w Lesznie, 2. Dr. praw Jan Kowalczyk we Wrocławiu, z Górnego Śląska. 3. Dr. medycyny Celestyn Rydlewski z Wrocławia, zamieszkały w Berlinie, 4. Aptekarz Leon Sumiński z Poznania, 5. Edmund Milwicz w Coethen, z Królestwa, 6. Technik Bolesław Steinmetz w Coethen, z z Warszawy, 7. Technik Maurycy Dziewulski w Coethen, z Królestwa, z gubernii lubelskiej, 8 Student filozofii Konstanty Janicki w Fryburgu, z Moskwy, 9. Kandydat medycyny Ignacy Trepiński w Berlinie, z Milowa, w Poznańskiem, 10. Dr. med Feliks Biały w Lipsku, z Poznańskiego, 11. Kandydat medycyny Bronisław Szulczewski w Lipsku, z Chwaliszewa w Poznańskiem, 12. Technik Stanisław Raczkowski w Karlsruhe, z Włocławka w Królestwie, 13. Inżynier Stefan Natanson w Charlottenburgu, z Warszawy. Na 13 oskarżonych jest 6 poddanych rosyjskich.

Poznań, 11 lipca. Na rozprawie dzisiejszej zjawiło się tylko pięciu oskarżonych. Obrońcy oskarżonych postawili na początku rozprawy wniosek, ażeby rozprawę odroczyć, ponieważ nie mieli czasu przejrzeć aktów. Sąd odrzucił jednak ten wniosek, wobec czego część obrońców złożyła obronę.

Misyonarze krzewią chrześcijaństwo.

Kolonia, 11 lipca. „Köln. Ztg.“ otrzymuje wiadomość z Soeul, że na wyspie Kwelparto przyszło do krwawego starcia między misyonarzami i ich uczniami z jednej strony, miejscową ludnością z drugiej strony. Walki trwały 10 dni, zginęło w nich 15 krajowców i 300 uczniów misyonarzy.

Gubernator donosi, że rozruchy spowodowali uczniowie, którzy na rozkaz misyonarzy ściągali z ludności w bezprawny i brutalny sposób podatki. Na wyspę odjechał okręt francuski, ponieważ rozeszła się wieść, iż kilku misyonarzy zostało zabitych. Wieść ta okazała się nieprawdziwą.

„Köln. Ztg.“ dodaje do tej wiadomości uwagę, iż nie jest pewnem, czy wiadomość powyższa nie jest powtórzeniem dawniejszej, która się okazała przed kilku dniami. Nie jest jednak wykluczonem, że są to nowe rozruchy.

Kryzys.

Berlin, 11 lipca. Śląskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego w Weiswasser, pokrewne „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ w Kassel, zgłosiło konkurs.

Berlin, 11 lipca. Właściciel banku, Teodor Löwenberg, znikł od wielu dni z Berlina i jest szukany przez policyę. Strat nie obliczono jeszcze. Löwenberg miał klientów przeważnie wśród klasy średniej.

Kassel, 11 lipca. Zarząd masy banku lipskiego oddał wczoraj do dyspozycyi zarządcy masy „Trebertrocknungs-Gesellschaft“, radcy Friesowi 500 tysięcy marek z masy konkursowej dla utrzymania i dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa. Zarządca masy, Fries, któremu dodano do pomocy radę kupiecką, odbył wczoraj naradę z komitetem wierzycieli „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ celem ułożenia sposobu użycia tych pieniędzy.

Czerniowce, 11 lipca. Bukowińskie towarzystwo dla destylacyi drzewnej ogłasza oświadczenie, że mimo upadku kasselskiej „Treber-Gesellschaft“ nie zastanowi ruchu w swych fabrykach.

Czerniowce, 11 lipca. Mimo oświadczenia bukowińskiego Towarzystwa dla destylacyi drzewnej, nadszedł telegram z Kassel, nakazujący zastanowienie ruchu w zakładach w Putnej i w Mołdawicy. Robotnikom wypłacono zarodek za 8 dni naprzód i wydalono ich. Przeszło 200 rodzin pozostaje bez utrzymania.

Charków, 11 lipca. Odbyło się tu zgromadzenie akcyonaryuszów Banku agrarnego. Zgromadzenie uchwaliło pociągnąć członków zarządu Banku do odpowiedzialności karnej, ponieważ ci swem sprzecznem z ustawą postępowaniem sprowadzili bankructwo Banku.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg, 11 lipca. Urzędowa „Gazeta finlandzka“ ogłasza rozporządzenie carskie, mocą którego przy głównym zarządzie szkolnym w Helsingforsie mają być utworzone posady inspektora i dwóch pomocników dla kontrolowania nauki języka rosyjskiego w szkołach. Przy obsadzeniu tych posad wymaganą będzie gruntowna znajomość języka rosyjskiego, przyczem rodowici Rosyanie mieć będą pierwszeństwo.

Równocześnie ukaz carski postanawia, aby we wszystkich ekspedytach departamentów senatu finlandzkiego były urzędy obsadzone wyłącznie przez osoby, władające językiem rosyjskim.

Echa zjazdu Sokołów w Pradze.

Paryż, 11 lipca. „Eclair“ donosi, że konsul francuski w Pradze otrzymał od Waldeck-Rousseau nakaz trzymania się zdala od uroczystości czesko-francuskich i z tego powodu odjechał. „Eclair“ pragnie wywołać konflikt między Delcassem a Waldeck-Rousseau, twierdząc, że Delcasse nie pochwala postępku prezydenta ministrów.

Dżuma.

Marsylia, 11 lipca. Wczoraj zdarzył się znów między arabskimi palaczami okrętu „Laos“ wypadek dżumy. Z tych, którzy zachorowali podczas jazdy, zmarł jeden wczoraj rano; stan trzech innych jest groźny. Stan zdrowia pasażerów jest dobry.

Tryest, 11 lipca. Z powodu kwarantanny zaprowadzonej w Bułgaryi, Rumunii i Grecyi na towary tureckie, zarządził austryacki „Lloyd“ zastanowienie ruchu parowców na linii Konstantynopol—Konstanza. Parowce na Dunaju nie będą dojeżdżały do Konstantynopola.

Sofia, 11 lipca. Wedle prywatnych wiadomości z Konstantynopola szerzy się w Turcyi dżuma w zastraszający sposób. Wypadki zasłabnięć zdarzają się już nawet w kołach zamożniejszych.

Kairo, 11 lipca. Od 7 kwietnia br. zachorowało w Egipcie na dżumę 880 osób, z czego 37 umarło. Obecnie jest chorych na dżumę 26 osób.

Sytuacya w Hiszpanii.

Madryt, 11 lipca. Prócz projektu odpowiedzi na mowę tronową, zredagowanego przez katalonistów, a domagającego się, jak wiadomo, systemu decentralizacyjnego i autonomii dla Katalonii, wnieśli republikanie inny, żądający praw, zabezpieczających ludność od nadużyć kleru, oraz przeciwko „zmodernizowanej inkwizycyi“.

Krążą pogłoski, że Vega di Ormijo, który, jak wiadomo, zrzekł się przewodnictwa w kortezach, obejmie urząd poselski przy Watykanie, na miejsce zagorzałego klerykała Pidala.

Sevilla, 11 lipca. Rozruchy trwają tu w dalszym ciągu. Władze ogłosiły stan oblężenia i sądy wojskowe.

Zabór Transvaalu.

Kapstadt, 11 lipca. Żona generała Burów Lucasa Meyera wyjeżdża na okręcie „Jakson“ do Europy, gdzie przebywać będzie aż do ukończenia wojny.

Wypadki w Chinach.

Waszyngton, 11 lipca. Chiny zażądały przez swego posła Wu-Ting-Fang od rządu amerykańskiego odszkodowania w kwocie pół miliona dolarów, za rzekome pobicie Chińczyka w Butte (w stanie Montana) w r. 1886.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

TUTKI CYGARETOWE

866 **„NORIS“** 9—15

wyrobu Wł. Bełdowskiego

magistra farmacyi w Krakowie

odznaczają się swą dobrocią i smakiem.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Restauracya i Kawiarnia

„pod Gackiem“

LEONA MACHAUFA

przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego

poleca

obiady z trzech dań po 40 ct.

Wydaje śniadania, obiady i kolacye.

Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Swiatło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 16—?

Staraniem Związku Stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w Parku krakowskim w niedzielę dnia 14 lipca b. r.

IV. Festyn Ludowy

z nader urozmaiconym programem.

Wstęp do ogrodu 40 hal.

Bilety nabywać można w sklepie administracyi „Naprzodu“, Bracka 15 i w Związku Stow. robotn. Mały Rynek 6, II. p.

---

12 K. Ameryk. 12 K.



CYTRA

GITAROWA

tylko za 12 K (cena sklepowa 24 K). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnemi arabeskami i skalą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie odrazu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i 6 nutami. Cena 12 K.



Koncert. piston-accordeon

wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni itd. Intrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym 5 K. Następnie polecam

Aparat fotograficzny

3·80 K



Błyskawica,

którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem, w eleganckiej kasecie 3·80 K. Większy aparat z objektywem i licznymi przyborami 6 K. Za skrzynię 70 h. 845 3—3

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Bogato ilustrowany katalog darmo.

Złoty medal, dyplom honorowy Paryż 1900.

½ kg. cukrów mieszanych 1 złr.
½ kg. czekoladek „ złr. 1·20.
Pudełko cukrów, bomby, pralingi i bryl. 1 złr. 50 ct.
½ kg. herbatników 60 ct. poleca

Fabryka cukrów deserowych

890 7—10 **ulica Bracka 5**

B. BOROWSKI i Spółka

dawniej

A. Nowiński.

Złoty medal, dyplom honorowy Paryż 1900

Dla czytelń, kasyn, kantyn, restauracyj, kawiarń i cukierń.

Nowość!

Automatyczny bilardzik

843 do kręgli i gry oczkowej 4—6

jest obecnie najprzyjemniejszą zabawą gości i w żadnym lokalu publicznym brakować nie powinien.

I. Atomat 73 ctm. dług. 42 ctm. szer. kosztuje 12 K. II. Automat 108 ctm. dług. 68 ctm. szer. kosztuje 24 K.

Dochód dzienny przynosi do 2 koron.

Jedyne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: **Jakób Paciorek i Spółka**, Kraków, ul. Szlak L. 18.

Rentowność!

Agenci za prowizyą poszukiwani.

Zakład fotograficzny

902 ***JULIUSZA MIENA*** 4—15

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność.

BILARD

W KAWIARNI NOWY YORK

838 **przy ul. Dietla L. 47** 3—3

do sprzedania.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).